WARSZAWA.
Środa 12/24 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 43.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Ludwika Króla. Wschód słońca o g. 4 m. 57.— Zach. o g. 7. m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 16 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11

— *Z Petersburga d. 4 (16) sierpnia.* —

Przez dyplomy Cesarskie z d. 13-go maja, 5-go, 7-go i 18-go czerwca, Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu Św. Anny klassy 1-ej z mieczami, pomocnik dowodzącego wojskami lewego skrzydła linii Kaukazkiej, Jenerał-Major Paweł Kemfert, tegoż orderu i stopnia, ozdobionego koroną Cesarską: Dyrektor Szkoły Budowniczej Głównego Zarządu Dróg Kommunikacyi budowli publicznych, Jenerał-Major Andrzej Liszyn, orderu Św. Stanisława klassy 1-ej. Naczelnik wojsk w Abhazyi i Inspektor batalijonów linijowych w Jenerał-Gubernatorstwie Kutaiskim, Jenerał-Major Michał Loris-Mielików, i Inspektor Duchownej missyi w Pekinie, Rzeczywisty Radca Stanu Piotr Perowski.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz Jego Cesarsko-Królewskiej Mości. Mianowani: Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa rzeczywisty radca stanu Fersen, gubernatorem cywilnym gubernii Augustowskiej.

II. Przez postanowienie Rady Administracyjnej, w Wydziale Kommissyi Rządowej Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Mianowani: Referent Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, radca honorowy Konstanty Jacobi, naczelnikiem sekcyi w biurze kontroli i rachunkowości w tejże Kommissyi Rządowej. W Wydziale Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości. Mianowani: Właściciele dóbr: Roman Bukowski, sędzią pokoju okręgu Olkuskiego i Aleksander Skrzyński, sędzią pokoju okręgu Zgierskiego.

III. Przez rozporządzenia Kommissyi Rządowej i władz oddzielnych. W Najwyższej Izbie Obrachunkowej. Mianowani: p. o. pomocnika kontrolera Szczepan Zbroja, p. o. starszego pomocnika kontrollera; p. o. starszego pomocnika kontrollera Piotr Kopystyński, p. o. pomocnika kontrollera; p. o. młodszego pomocnika kontrollera Julian Nowowieski, p. o. starszego pomocnika kontrollera; p. o. starszego pomocnika archiwisty Aleksander Krukowski, p. o. młodszego pomocnika kontrollera, p. o. starszego kancelisty Tadeusz Krukowski, pełniącym obowiązki starszego pomocnika archiwisty, wszyscy od d. 19 czerwca (1 lipca) r. b.

(podpisał.)
Namiestnik Jenerał-Adjutant
„Książę Gorczaków.“

Od autorki Lecha, mieliśmy zaszczyt otrzymać kilka wyrazów, które pośpieszamy umieścić w piśmie naszem.

„W tych dniach wróciliśmy z uroczej przejażdżki odbytej do Pieskowej Skały i do Ojcowa, do tych cudów natury, i ognisk tylu wspomnień, tak słusznie Szwajcarją polską nazwanych.

„Do utworów moich trzeba mi było poznać Prądnik i jego fantastyczne wybrzeża; wybraliśmy się więc najprzód do Pieskowej Skały, której zamek choć po części spalony, pysznie jeszcze z ogromnej skały panuje nad dziką doliną i lasami ciemnemi jak przeszłość. Zachwyciwszy się tym pierwszym dziwem, przechodziliśmy dolinę Prądnika, gdzie każda chwila odsłania tyle nowych a coraz cudniejszych obrazów, żeby trzeba tomów lub szeregu płócien, ażeby je wszystkie pochwycić.

Wpół drogi do Ojcowa, zatrzymaliśmy się w Grodzisku, pełnym wspomnień świętej Salomei, gdzie tego dnia odbywający się odpust, ściągnął okoliczną ludność, tak piękną, strojną i radosną, iż gdy po stromych ścieżkach ciągnęła do kościołka, miało się żywy poemat przed oczyma.

Ale najpełniejszym uroku i fantazyi, jest sam Ojców; w okolicach jego zwiedzaliśmy jaskinię co niegdyś służyła za schronienie najstalszemu z naszych królów, mężnemu Łokietkowi; wstępowaliśmy na szczyt góry Helm, zkąd cudny widok sięga na Kraków, Tatry i Karpaty.

W dolinie ojcowskiej napadła nas burza, taka jakie tylko w górach można widzieć, pełna piorunów i majestatu; podczas tej burzy, napisałam pod wrażeniem widzianych dziwów, wiersz do tego listu dołączony.

WIERSZ PISANY
W OJCOWIE
(podczas burzy).

W tym kraju szczytów, przy tej pieśni grzmotów,
Ptaki i wieszcze szybują z rozkoszą.
Te lasy, nakształt zielonych podlotów,
Duszę polaka w chmurę łez unoszą.....

Spojrzałam w niebo: a na niebie, wieża!
Wieża Ojcowska, królowa Prądnika,
Jak klucz kamienny, gmach wspomnień odmyka.

Z echowych jaskiń słyszę brzęk pancerza.....
To duch Łokietka przelata przez góry.....
Tu, dobroczynna szczodrota natury
Kocha lud, sercem Wielkiego Kazimierza.

Ręka przeszłości i piorunów dłuto
Rzeźbią tę ziemię ubłogosławioną.
Rajska dolino! Ty jesteś koroną,
Na czole Polski przez Boga wykutą!
15 sierpnia 1859 r.

Deotyma.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn 18 sierpnia. Księżna Kent matka królowej obchodziła wczoraj 73-rocznicę urodzin swoich, w gronie królewskiej rodziny. Mieszkańcy Windsoru i okolicy objawili wielką przy tej sposobności radość.

Morning Post, w ocenieniu położenia rzeczy we Włoszech tak się wyraża: Ponieważ przywrócenie książąt Włoskich jest w tej chwili punktem, około którego cała sprawa włoska się obraca, i na którą zwraca się zapewne uwaga dyplomatów Zürichskich, ponieważ Lord Russel w izbie gmin w tym przedmiocie bardzo stanowczo wyraził swe zdanie, i ponieważ bardzo ważna jest rzecza dla Anglii, przeto nie potrzebujemy tłomaczyć się, dla czego w naszych korrespondencyach zawsze powracamy do Toskanii. Z nich najprzód podajemy, że Toskańczycy gotowi są, gdyby tego zaszła potrzeba, stawić opór zbrojny przywróceniu dynastyi austryackiej. Powtóre, że w tym względzie liczą na pomoc moralną Anglii, a po trzecie. że mąż stanu w tej chwili na czele rzą-

---

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 42 Kr.)

10-go maja po południu opuściłam Buszire. 11-go miałam szczęście widzieć jedną z najsławniejszych rzek świata, rzekę *Szatel-Arab*, utworzoną z połączenia się rzek *Eufratu, Tygru* i *Kaurun*; rzeka ta nosi nazwisko to aż po deltę, którą tworzy Tygr z Eufratem.

12-go opuściliśmy morze i wpłynęliśmy do Szatel-Arab, pożegnawszy się z górami. Brzegi rzeki bowiem są płaskie i z obu stron ciągną się okiem nieprzejrzane równiny, pokryte lasami drzew daktylowych. Wieczorem tegoż dnia zbliżyliśmy się do miasta *Mahambra;* cała ludność miasta wyszła była na brzeg ażeby zobaczyć parowiec, którego dotąd nie widzieli jeszcze. Miasto to uległo przed sześciu laty okropnemu nieszczęściu. Było ono wówczas pod panowaniem tureckiem; Persowie napadli nań, zrabowali i wymordowali prawie wszystkich mieszkańców, których było pięć tysięcy. Odtąd Mahambra należy do Persów.

10-go maja rano przybyliśmy do *Bassory* (1). Przy samej rzece stoją fortyfikacye i ogromne lasy daktylowe. Miasto leży za lasami, o półtory mili od brzegu rzeki.

Podróż z Bombay do Bassory była jedną z najuciążliwszych jakie kiedykolwiek odbyłam dotąd. W pośród tłoku passażerów różnej klassy, wystawiona na gorąco, które codzień w południe dochodziło do 30 stopni w cieniu, cierpiałam okropnie.

Bassora, jedno z największych miast Mezopotanii, ma pomiędzy mieszkańcami swemi jednego tylko Europejczyka. Ponieważ konsul angielski pan Barseige, odmówił mi wręcz gościnności, zmuszoną zatem byłam pozostać na statku. Dopiero nazajutrz dano mi znać, że w Bassora mieszka missyonarz, któryby mi może odstąpił małej izdebki; udałam się więc do niego, przyjął mnie z niezmierną uprzejmością i dał mi wygodny pokój na mieszkanie. Europejczyk Chrześcianin, daleko wyżej wprawdzie stoi w oświecie od pogan i muzułmanów, lecz czemuż co do dobroduszności i uczynności, nie jest choć trochę podobnym do Indyanina?

Dni kilka tylko bawiłam w Bassorze, i użyłam czasu tego na obejrzenie resztek dawnej świetności miasta tego.

Miasto Bassora, także Bassra zwnane, założył w roku 656 kalif Omar. Przechodząc naprzemian z pod panowania Turków pod panowanie Persów, pozostało nareszcie pod berłem tureckiem. Nie widać już ani śladów pięknych dawnych meczetów i karawanserajów. Mury wawrowni na pół zniszczone, domy małe wyglądają ubogo, ulice wązkie, krzywe i brudne; w bazarze nie widać ani jednego pięknego magazynu, pomimo że Bassora jest głównym punktem handlowym i składem towarów indyjskich idących do Turcyi. Większa prawie część miasta leży w ruinach od roku 1832, w którym to roku dżuma zabrała większą połowę mieszkańców. Wszędzie gdzie przed dwudziestu laty największy panował ruch, dziś pustki, a trawa i palmy rosną na murach i pomiędzy murami. Położenie Bassory nie zdrowe; z jednej bowiem strony leżą bagna, z drugiej gęste lasy wstrzymujące przewiew wiatru. Gorąco tak dokuczliwe, że prawie we wszystkich domach urządzono kilka izb w piwnicach, w których mieszkańcy w dzień przesia duja.

Większą część mieszkańców stanowią Araboowie; oprócz tych są tu Persy, Turcy i Ormianie.

17-go maja wsiadłam na parostatek *Nitocris* o sile 40 koni, pod dowództwem kapitana Johns,

(1) Odległość z Bombay do Mascate wynosi 848; z Mascate do Buszire 567; z Buszire do ujścia Szatel-Arab 130; z tąd do Bassory 90 mil morskich.

du w księstwie toskańskiem stojący, jest najzupełniej zdolnym stawić czoło trudnościom obecnego przesilenia.

Telegraficzne zdania sprawy potwierdzają nasze wiadomości drogą korrespondencyi otrzymane. Czy to członkowie arystokracyi, jako też czy ci którzy czyli to z wdzięczności osobistej, czyli dla innych stosunków powinni mieć największe do domu, wielko-książęcego przywiązanie, jednym tchną duchem. Korrespondent nasz pisze, że zdanie Włochów o Anglii od miesiąca zupełnie się zmieniło, a przedewszystkiem w Toskanii. Skoro się z oświadczeń lorda Palmerstona i lorda Russel dowiedziano, że rząd angielski stanowczo jest przeciwny wszelkiej interwencyi obcej do sprawy Włoch środkowych, nieufność dotąd okazywana przeciw dyplomacyi angielskiej, podczas istnienia gabinetu Derby i lorda Malmersbury, ustąpiła miejsca sympatyi. Wszystko to służy tylko za dowód, że nasz gabinet jest praktycznym i rozsądnym i umie zachować prawdziwą neutralność, to jest politykę prawdziwemu dyplomatowi najwłaściwszą, żeby samym Włochom zostawić załatwienie tej sprawy. Prawidłem w polityce i moralności, jest, tak działać względem innych jakbyśmy chcieli, żeby względem nas działali. Należy więc pozwolić Włochom, żeby mieli wolność wypełniania praw politycznych, tak jak się u nas wypełniają, a to będzie najlepszą rękojmią przeciw porywczości, niewiadomości i błędom w naszem postępowaniu względem obcych państw.

Reprezentanci narodu toskańskiego zajęli się teraz ułożeniem ustawy. Z tém dziełem łączyć się będą imiona tak świetne w dziejach Włoch, jak naszych rodaków w dziejach naszej historyi. Może stronnicy nietolerancyi niechętnem okiem na to patrzeć będą, ale tego nie zrobią Anglicy.

(Jour. des Déb.)

Londyn 16 sierpnia. „Niemcy i Ludwik Napoleon, pod takim tytułem *Saturday Reviev* zamieszcza artykuł, którego treścią jest: spór między Austryą i Prusami. Myśli małych państw niemieckich na Paryż zwrócone, w Wirtembergu zakaz wywozu koni cofnięty, bez zniesienia się z innemi państwami związku celnego, w Darmsztadzie z okien pisma antifrancuzkie, na rozkaz policyi usunięte zostały; Bawarya nareszcie usprawiedliwia się z przepuszczenia wojsk austryjackich. Czy w 1859 czy też 1804 r. żyjemy? Czy to jest drugie cesarstwo francuzkie, czy pierwsze? Czy Austerlitz i Jena są przed, czy po za nami? I czyż zawsze się sprawdzić musi, żeby nierozsądek, zazdrość, samolubstwo, do tych samych prowadziły rezultatów? Czyliż niezgoda między państwami Niemiec, stokrotnie utoruje Francuzom drogę do wkroczenia, jeśli nie do zdobycia? Szczęściem tylko, że od czasu bitwy pod Jena, duch jedności narodowej w Niemczech wzrosł i nienawiść ogólna przeciw Francyi się rozwinęła. Chociaż Austrya i Prussy z sobą się kłócą, chociaż drobne księstwa i rzady zapominają, tak jak w początku naszego stulecia, że się Niemcami nazywają, w sercach przecież panuje zgoda, a w niej leży rękojmia bezpieczeństwa Europy. Napoleon I odniósł zwycięztwa nad królami, Napoleon III musiałby walczyć i zwyciężać narody. Gdyby królowie niemieccy ociągali się z obroną Niemiec, naród sam do niej się weźmie. Francya prowadziła pomyślnie wojnę z Austryą dla tego, że Austrya rozpoczęła wojnę nie dla dobra istotnego, ale tylko dla utrzymania się przy prowincyi jej rządom nieprzychylnej, a ktorej z pod panowania swego oddać nie chciała. Z tego samego powodu, mogłoby się udać Francuzom podobne rezultaty osiągnąć w Wenecyi albo Irlandyi, gdyby w tym ostatnim kraju jeszcze był stan rzeczy ten sam, jak wtedy, kiedy Hoche w Bantry-Bay z swym korpusem rewolucyjnym wylądował. Ale Francya nigdy nie dokazała niczego przeciw narodowi w sobie zamkniętemu i nie dokaże. Anglja ją zwyciężyła. Rossya jej wojska zniosła, z Tyrolu ją wyparto, nawet Hiszpanja nigdy jej nie uległa. Austrya jednak upadła pomimo olbrzymich wojsk swoich i pomimo, że jako strona zaczepiona obudzała współczucie Europy i jej przychylność zyskała, ale jedynie dla tego, że Austrya nie walczyła za dobrem narodu. Upadła skutkiem sprawy włoskiej, nie zaś potęgi francuzkiej. A jednak niepodobna powiedzieć, że Niemcom żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Udało się dyplomacyi cesarza Francuzów, któremu nigdy środków nie zabraknie, poróżnić Austryą z Prussami i smutno patrzeć jak dla śmiesznej drażliwości, zbierają się nad niemi groźne chmury. W prawdzie za niepodobną rzecz uważać należało, żeby Prussy jako kraj liberalny posiłkami swemi miał przyczyniać się do utwierdzenia panowania dynastyi Austryjackiej we Włoszech. Że Prussy wahały się z pomocą swoją, to bynajmniej nie pociąga za sobą, żeby Prussy nie miały być skore do wystąpienia w obronie i całości praw związku niemieckiego.

Cesarz Francuzki sam powiedział narodowi swojemu, że zagrożenie wmięszania się mocarstw neutralnych, wstrzymało go na drodze zwycięstw. Czy Austrya może żądać dowodu na to, że Prussom Niemcy są milsze niż Francya? Czas byłoby wyrzec się drażliwości dyplomatycznych; dwugodzina osobista rozmowa księcia Rejenta z cesarzem Austryackim, niezawodnie prędzej do zgody przyprowadziłaby oba państwa, niżeli rozpisywania się dyplomatyczne. Słowo szczere i otwarte między monarchami, najlepiej zdoła jedność Niemiec ustalić, wygładzić rozdwojenia, zapobiedz zabiegom dyplomacyi francuzkiej i Niemcy ocalić. *(Bresl. Ztg).*

BELGIA.

Bruxella 20 sierpnia. Od niejakiego czasu wiele pism angielskich i niemieckich utrzymywało, nie wiadomo na jakiej zasadzie, że rząd francuzki ma zamiar przywrócić w razie potrzeby siłą zbrojną, małych władzców Włoch środkowych, pozbawionych swoich księstw.

Korrespondenci, nawet dobrze uwiadomieni, donoszą szczegóły najdokładniejsze o planach przywrócenia i naprzód opisują rolę jaką w tym dramacie odegrają Francya i Austrya. Cóż sądzić o tych pogłoskach, których cel łatwo można odgadnąć? W dzisiejszym *Constitutionel'u* znajdujemy notę, mającą wszelkie cechy artykułu kommunikowanego, umieszczamy go w zupełności.

„Dzienniki niemieckie za przykładem angielskich ustają wmawiać w publiczność, że kwestya księstw włoskich ostatecznie rozstrzygniętą została w Villafranca, a jeżeliby ich powrót doznawał oporu, Francya i Austrya bez wahania się użyją siły zbrojnej. Jest to za nadto stanowcze twierdzenie. Bezwątpienia cesarz, sądząc w wysokiej mądrości swojej, że kwestye narodowe poniżają się, jeśli zamieniają się w kwestye osobiste, nie uważał żeby dawni książęta włoscy tak byli niebezpiecznemi dla Włoch, jak to wielu chce utrzymywać. Mniemał nawet, że książeta nauczeni przykrem doświadczeniem, zdołają lepiej może aniżeli kto inny, ocenić potrzeby zaprowadzenia reform, dania rękojmi dobrej i mądrej administracyi. W takim sposobie nie uważał iżby ich powróceniu ważne niedogodności stać miały na przeszkodzie, a rząd jego aż do końca ich przywróceniu dopomagać będzie. Lecz jest to wdanie się moralne i spokojnie i ani na chwile nie zmieni tego piętna.

Przywrócenie zbrojną ręką nie przystoi ani naszej polityce, ani naszemu honorowi, ani nawet dobrze zrozumianemu interessowi książąt, którychby tym sposobem przywrócić chciano. Możemy zatem życzyć tylko, żeby dynastye i ludy włoskie mogły pojednać się z sobą. Nie przyjęliśmy obowiązku czynić co więcej. Niech to będzie skazówką dla dzienników za nadto gorliwych, gdyż one narazić mogą sprawę, która chcą wspierać.

Patrie uzupełnia oświadczenie, mówiąc, ponieważ zgromadzenie narodowe toskańskie, wyrzekło nieprzypuszczalność dynastyi lotaryngskiej, tem samem jedna z podstaw ugody w Villafranca musi uledz zmianie, bo przypuszczenie Napoleona III upada, i zwołanie kongresu staje się nieodzownie potrzebnem. *Times* także utrzymuje, że Anglia żadnych układów nie podpisze, któreby nie przyznały Włochom nieograniczonego i wyłącznego prawa urządzenia swego rządu, podług własnego uznania i postanowienia narodowego. *(Nord).*

FRANCYA.

Wieść się rozeszła, że Cesarz uzupełni amnestyą, wniesieniem do Ciała Prawodawczego na przyszłem posiedzeniu projektu, któryby zmodyfikował teraźniejsze prawo o druku, cofnął ostrzeżenia i możność kassowania dzienników rozporządzeniem administracyjnem, a wszystkie przestępstwa druku, oddał pod wyroki sądów. Wiadomość tę podajemy jako prostą pogłoskę.

Paryż 18 sierpnia. Skutkiem ogłoszonej amnestyi za przestępstwa polityczne, mieszkańcy Paryża, a mianowicie przedmieść, robią przygotowania, ażeby uświetnić powrót wygnańców. Cesarz dopiero dziś wieczór do Saint-Sauveur wyjedzie i nie zatrzymując się w Bordeaux, wprost się uda do Tarbes, gdzie odwiedzi zamek pana Fould. Zapewne przybycie syna byłego wielkiego księcia Toskańskiego, którego Monitor nazwał Ferdynandem IV, to opóźnienie wyjazdu spowodowało. Wojsko z obozu Saint-Maur rozchodzi się. Legia cudzoziemska i Turkosy dziś odjechali do Marsylii, skąd podobno mają się udać do Algieru. Gwardya powróciła do swoich koszar. Publiczność zwiedzająca obóz pod Saint-Maur, najpilniej przypatrywała się działom gwintowanym, które tak okropnie raziły Austryaków, chociaż to są działa sześć lub ośm funtowe. Wtedy nie robiono większego kalibru, ale od za-

---

i puściłam się w dalszą drogę do Bagdadu, o 500 mil od Bassory. Podróż tą rzeką trwa 40 do 50 dni, ponieważ statek ciągle prawie musi być ludźmi ciągniony. Odległość lądem wynosi tylko 390 mil, lecz droga przechodzi przez pustynie, gdzie pełno zbójów i włóczących się Beduinów, którym trzeba się drogo okupywać.

17-go wieczorem przybyliśmy do Delty utworzonej przez złączenie Eufratu z Tygrem i wpłynęliśmy na rzekę Tygr.

W wielu miejscach widzieliśmy liczne oddziały plemion beduińskich, biwakujących pod namiotami wzdłuż rzeki. Niektóre namioty były dość duże, zupełnie zakryte, inne składały się tylko z maty słomianej lub z kilku skór, rozwieszonych na kołkach i chroniły zaledwie głowę od palących promieni słonecznych. W porze zimowej, gdy zimno dochodzi czasem do tego stopnia że marznie, mają te same mieszkania i te same ubranie co i w lecie; w tym też czasie największa pomiędzy nimi panuje śmiertelność. Wyraz twarzy mają prawdziwie dziki; ubrani są tylko w ciemno-brunatne szerokie okrycia. Kolor ciała ich bardzo ciemny, twarze mają po trochu nakłuwane. Mężczyzni i kobiety splatają włosy w cztery warkocze, które zwieszają na plecy.

Arabowie podzieleni są na plemiona i zostają pod zwierzchnictwem Porty, której płacą haracz; nie słuchają jednakże nikogo oprócz *szejków* (1), których sami sobie wybierają. Niektórzy szejkowie mają pod swem zwierzchnictwem po 40 do 80 tysięcy namiotów. Plemiona rolnicze nie opuszczają raz obranego miejsca, plemiona zaś trudniące się hodowlą bydła, prowadzą życie koczujące.

W połowie drogi z Bassory do Bagdadu, zaczyna się obszerna widownia czynów Kambyzesa, Cyrusa, Aleksandra i innych zdobywców. Każda piędź ziemi obfituje w pamiątki historyczne. Okolice są jeszcze te same; lecz gdzież są te miasta i te państwa potężne? Ziemia pokrywa ruiny, których resztki sterczą jeszcze gdzie niegdzie, a tam gdzie dawniej leżały kwitnące kraje, widać dziś puszcze i stepy zamieszkane przez hordy łupieżców.

Nawet arabowie rolnicy wystawieni są na najazdy rodaków swych, zwłaszcza w czasie żniwa. Dla zabezpieczenia zbiorów swoich, zwożą je do małych fortów, których mnóstwo widziałam pomiędzy Bassorą i Bagdadem.

W niektórych miejscach, gdzie rośnie trawa i krzaki, widywaliśmy stada dzików. Jest tam także dość lwów, które jednak rzadko kiedy napadają na ludzi; z ptaków widywaliśmy nieprzeliczone stada pelikanów.

12-go maja spostrzegliśmy ruiny pałacu *Kuszew-Arusziwan* w mieście *Ktezyfon.*

Ktezyfon, stolica niegdyś państwa Partów, później nowego cesarstwa perskiego, zostało zniszczone przez Arabów w VII-ym stuleciu. Prawie naprzeciw Ktezyfonu, na prawym brzegu Tygru, leżało miasto *Seleucya,* jedno z najwystawniejszych miast Babilonii, które miało 600,000 mieszkańców, po większej części Greków i wolną niezależną konstytucyę.

Ponieważ później robiłam wycieczkę z Bagdadu do ruin Ktezyfonu, poniżej je dopiero opiszę.

Bagdad, dawne miasto Kalifów, przedstawia się z daleka dziwnie wielkie i piękne; niestety jednakże, widziane z bliska, dużo traci. Minarety i kopuły, pokryte kolorową dachówką, błyszczą oświetlone promieniami słońca. U brzegów Tygru widać, gdzie tylko oko sięgnąć może pałace, bramy, fortyfikacye, a ogrody daktylowe i inne, pokrywają okiem niezmierzoną płaszczyznę.

Zaledwieśmy zarzucili kotwicę, natychmiast massy ludu otoczyły nasz statek. Używają tu szczególniejszych łodzi; podobne one są do koszów; robione z liści palmowych powleczonych asfaltem, okrągłe, mają dwa metry średnicy i jeden metr wysokości.

Stanęłam tu w domu pana Holland porucznika statku na którym przybyłam. Był on żonaty i miał czworo dzieci.

Rozdział XVIII.

Miasto *Bagdad,* stolica Assyryi i Babilonii, założone zostało w VIII-ym stuleciu przez kalifa

(1) Szejik, naczelnik czyli sędzia.

warcia pokoju w Villafranca, już nad większemi pracują; a z wszystkich ludwisarni przesyłają je dla ostatecznego wykończenia do arsenału Saint-Thomas d'Aquin. *(Ind. Bel.)*

H I S Z P A N I A.

Madryt 12 sierpnia. Choroba która się była w Murcyi objawiła, już teraz prawie zupełnie ustała, ale natomiast chodzi wieść że na kilku okrętach w Korunnie były wypadki żółtej febry, a korespondencye z Puerto Rico, wspominają nawet o czarnych wymiotach. *(Schle. Zng).*

N I E M C Y.

Myśl reformy związku niemieckiego rozszerza się coraz bardziej i dziennikarstwo niemieckie podzieliło się pod tym względem na dwa obozy. Dzienniki małych państw są przeciwne reformie, któraby nie powiększyła znaczenia krajów drugiego i trzeciego rządu. Dzienniki pruskie chcą, żeby rząd pruski uczynił pierwszy wniosek w tym przedmiocie, i wyborcy Berlina, układając adres do deputowanych stolicy, wzywają ich żeby wspierali kroki rządu mogące zmierzać do reformy związku.

Drugą ważną kwestyą, jest zbliżenie dwóch systematów celnych, prusko-niemieckiego i austryackiego.—Stan zdrowia króla pruskiego znacznie się polepszył, gwałtowne niebespieczeństwo przeminęło i jeżeli tak dłużej potrwa, to książe Rejent wyjedzie do Ostendy, gdzie już czynią przygotowania na jego przyjęcie *(Nord.)*

S Z W A J C A R Y A.

Bern 18 sierpnia. Rada związkowa zaprosiła pełnomocników do konferencyi w Zürich do stolicy i na wycieczkę do Oberlandu berneńskiego, zaproszenie przyjęte zostało, ale dopiero na czas późniejszy. Pomiędzy trzema dyplomatami i urzędnikami szwajcarskiemi, najlepsza zachodzi przyjaźń. Rada związkowa kazała za pośrednictwem ambasadora papiezkiego, oznajmić Jego Świątobliwości, ostatnie postanowienie zgromadzenia związkowego, dotyczące oderwania prowincyi szwajcarskich od cudzoziemskich biskupstw i prosić o zamianowanie wikaryusza jeneralnego dla Tessynu i Puschlav. Austryackie parostatki wojenne na wodach Legnano oddane już zostały własnym osadom i wszelka straż ze strony kantonu lub rady związkowej odjętą została. Teraz nareszcie ma nastąpić uregulowanie granic między kantonem Graubundten i prowincyami austryackiemi, do czego od wielu lat plany przygotowano; gabinet wiedeński bowiem oświadczył gotowość mianowania kommissarzów, ażeby przy ustnem roztrząśnieniu i umówieniu tej sprawy z delegowanemi szwajcarskiemi, przyjść z nią do końca. *(Pr. Ztg.)*

T U R C Y A.

Listy z Bagdadu donoszą, że tam zupełną spokojność przywrócono. Jedyną nowością jest, że parostatek *Bagdad*, mający na pokładzie 160 podróżnych, udających się do Ktezyfonu, rozbił się o mur okrążając seraj. Omer pasza, natychmiast kapitana statku Massud Beja złożył, i poruczył Anglikom wyreperowanie szkód zrządzonych w okręcie. Wojsko zgromadziło się: piechota, konnica i artylerya od kilku dni stanęły obozem pod namiotami, na samym krańcu pustyni, o milę od miasta; przyczyną tego mają być nieporozumienia z Persyą, a skutkiem przybycia wojska, wszelka żywność, a głównie zboże i ryż znacznie podrożały.

Bukarest, 3 sierpnia. Stronnictwo reakcyjne bojarów przesłało niedawno, jak pisze Lloyd peszteński, do Konstantynopolu petycyą, w której uprasza wysoką Portę ażeby odmówiła pełnomocnikowi Couza inwenstytury. Po odesłaniu tej prośby starali się zaraz rozgłosić, że Porta do niej się przychyliła, tak że zaraz poczęły obiegać niepokojące wieści, o nadejściu firmanu unieważniającego wybór na księcia, o wkroczeniu wojsk tureckich. Nie uprzedzając wypadków możemy z największą pewnością utrzymywać, że inwenstytura księcia Couza jest zatwierdzona, i zwyczajną drogą firman uznający go za księcia nadejdzie, z tym warunkiem tylko, jak już czytelnicy wiedzą, żeby po dopełnieniu objęcia rządu, książę, jak to zwyczaj mieć chce, oddał wizytę sułtanowi w Konstantynopolu. Ażeby uniknąć mniemania jakoby w tej wizycie leżał jakowy przymus, sam książę kazał swoje odwiedziny zapowiedzieć przez p. Negri swojego ajenta, pod pozorem że chce się z sułtanem, wielkim wezyrem i reis efendim naradzić względem polityki. Książę obecnie bawi w obozie pod Plojeszty, gdzie dla niego urządzono osobną służbę telegraficzną. Przeszłego tygodnia siedm namiotów zgorzało w obozie, z czego zaraz urosły różne pogłoski o buncie, karach śmierci i t. p.

(Bresl. Ztg.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wśród mnóstwa sprzecznych wieściach o konferencyach w Zürich, kilka wyrazów hrabiego Colloredo, rzucają na nie pewne światło. Hrabia rzekł na obiedzie danym z powodu urodzin cesarza austryackiego: „obecność na tej biesiadzie wszystkich pełnomocników, jest dowodem że nasze dzieło pokoju, przyjdzie do skutku".

Pół urzędowy dziennik Patrie znowu wystawia potrzebę kongresu i przytacza aż nadto znane kwestye i trudności do których załatwienia pełnomocnicy w Zürich zebrani, nie mają dosyć siły i powagi. Między Sardynią i Austryą, mówi ten dziennik nie może nastąpić porozumienie. Bo jakże mogą zgodzić się, jeżeli razem z sobą zasiadać i obradować nie chcą? Francya czyni co może żeby uspokoić to sprzeciwieństwo; okazuje w negocyacyach tego ducha pojednawczego, który mógłby dopiąć celu, gdyby nie musiał walczyć z oporem Austryi.

Lecz jakkolwiek jest wielki duch pojednawczy rządu francuzkiego, nie może posunąć się aż do zrzeczenia się tego, co sprawiedliwie uważa za owoce swoich zwycięztw.

Francya chce niezawisłości Włoch; Austrya tego nie chce. Francya chce żeby związek był włoskim. Austrya chce go zrobić austryackim.

Francya chce żeby Papież utwierdził swoją władzę mądremi reformami; Austrya chce żeby został pod wpływem przeciwnym duchowi francuzkiemu.

Francya chce, żeby książęta Modeny i Toskanii mogli spokojnie pojednać się z ludami swemi, Austrya chce żeby ich przywrócono przemocą.

Francya chce, żeby fortece czworoboku zajęte były wojskami związkowemi; Austrya chce żeby to fortece były koszarami dla jej wojska i ciągle zagrażały Włochom.

Tak więc, pośrednictwo Francyi nie zdoła osiągnąć skutku. Trzeba zatem unikając nowej wojny, użyć innego sposobu, a tym jest kongres Europejski.

Oręż Francyi rozdarł traktaty, które uświęcały panowanie Francyi we Włoszech. Do Europy należy uśmierzyć i ustalić stan rzeczy. Nasze chlubne zwycięztwa i umiarkowanie okazane przez cesarza w warunkach pokoju posłużą istotnie do utrwalenia niepodległości Włoch, jeżeli Europa wda się w tę sprawę i zastrzeżenia uczynione w Villafranca wprowadzi w wykonanie.

Kongres nie tylko potrzebnym jest dla sprawy włoskiej, lecz i dla całej Europy. On to uspokoi nieufność, przywróci stosunki między gabinetami i ustali pokój powszechny.

Wiedeń, 22 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* zamieszcza następujące cesarskie postanowienie: Hr. Rechberg zatrzymuje ministerstwo spraw zagranicznych i będzie prezesem rady ministrów; baron Hübner mianowany ministrem policyi; Gołuchowski ministrem spraw wewnętrznych, baron Kempen dostał dymissyę z pensyą, baron Bach ambassadorem w Rzymie. Ministeryum handlu rozwiązane, a pojedyńcze wydziały przydzielone do trzech ministerstw spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i skarbu.

Artykuł w części nie urzędowej tejże gazety wiedeńskiej, potwierdza, że naród z wielkiem rozdrażnieniem oczekuje reform. Dotychczas wzięto pod rozwagę następujące przedmioty: regulacyą kontroli skarbowej; wolność w dopełnianiu obowiązków religijnych przyznaną protestantom; uregulowanie interesów izraelskich, wykonanie prawa o gminach i o następnych reprezentacyach stanów w krajach koronnych. W końcu jest przestroga aby zarówno unikać bojaźliwego wahania się, jak porywczego pośpiechu.

Paryż 21 sierpnia. Z Modeny nadeszła depesza z dnia wczorajszego, donosząca, że tameczne zgromadzenie narodowe jedno zgodnie uchwaliło wyłączenie księcia Franciszka V. jako też wszystkich książąt z domu habsburgsko-lotaryńskiego od tronu. Druga depesza z Florencyi uwiadamia, że zgromadzenie narodowe jednozgodnie uchwaliło przyłączenie do Piemontu.

Z Bolonii pod dniem 19 b. m. piszą, że tam Alberta Marco i Miss White aresztowano.

Paryż 22 sierpnia. Wielki książe toskański odjechał z Paryża. Depesza z Modeny dziś nadeszła donosi, że tameczne zgromadzenie narodowe także uchwaliło przyłączenie do Piemontu i zatwierdziło dyktaturę Fariniego, oraz pożyczkę 5 miljonów lirów.

Berlin 22 sierpnia. Dzień wczorajszy co do stanu króla tem się różni od opłynionych, że król cokolwiek więcej życia okazał.

Paryż 20 sierpnia. Według wiadomości z Turynu, państwa Włoch średnich zawarły przymie-

---

Abu-Giafar-Almansur. W sto lat później, pod panowaniem kalifa *Harun Al-Raczid*, najlepszego i najświatlejszego ze wszystkich kalifów, doszło do szczytu świetności swej, zostało jednakże w sto lat po tem, przez Turków zniszczone. Zdobyte w XIV-stym wieku przez Persów, było ono ciągłym jabłkiem niezgody, pomiędzy Turcyą i Persyą i pomimo że w XVII-ym wieku zostało wcielone do cesarstwa ottomańskiego, jednakże szach Nadir usiłował jeszcze raz wydrzeć go Turkom.

Teraz ilość mieszkańców wynosi około 60,000; pomiędzy tymi jest 45,000 Turków, a reszta żydów, Persów, Ormian, Arabów i t. p. Europejczyków jest tylko sześćdziesięciu. Miasto leży na obu brzegach Tygru, otoczone warownym murem z mnóstwem wież; mury i wieże jednak bardzo słabe, a działa któremi je obstawiono, w złym stanie.

Zaraz na wstępie musiałam sobie sprawić ubranie krajowe, składające się z *isaru* (ogromnej chustki okrywającej całą postać), *finera* (czepeczki) i *baszlo* (chusteczki). Chusteczka ta okręca się w około czapeczki i tworzy tym sposobem rodzaj zawoju. Tak przebrana, nie osłaniając wcale twarzy, mogłam swobodnie wszędzie chodzić.

Miasto nie ma już nic ciekawego, wszystkie bowiem dawne budowle znikły. Domy murowane z cegły, tylko o jednem piętrze. Okna wychodzą na dziedziniec, oprócz domów stojących u brzegu rzeki, które są dość piękne i wyglądają po europejsku. Ulice nie bardzo szerokie lecz niezmiernie błotniste. Bazary bardzo obszerne; wszędzie pełno lichych kawiarni.

Pałac Paszy jest to obszerny gmach bez gustu i tylko z daleka okazały. Meczetów mało i bardzo ubogie.

Z wielkim trudem wdrapałam się na wysoką kopułę meczetu hana Osmana, z kąd jednym rzutem oka obejrzałam całe miasto, z niezliczonem mnóstwem domów, stojących po większej części w pośród pięknych ogrodów, tysiące tarasów i rzekę, toczącą swe nurty w pięciomilowej przestrzeni przez miasto, w pośród cienistych ogrodów palmowych i owocowych.

Domy piękniejsze wewnątrz jak zewnątrz, mają czyste dziedzińce, wiele okien, wysokie i duże pokoje i porządne sprzęty. W każdym domu znajduje się kilka pokoi pod ziemią, do których mieszkańcy się chronią podczas największego gorąca, które tu dochodzi do 44 stopni na słońcu. W zimie noce i poranki bywają tak chłodne, że muszą palić na kominkach. Klimat kraju tego uważają za bardzo zdrowy, nawet dla Europejczyków.

24go maja byłam zaproszoną przez rezydenta angielskiego, pana Rawlinson, na wielką ucztę, którą wyprawiał na cześć rocznicy imienin królowej Wiktoryi. Na obiedzie byli tylko sami Europejczycy, lecz na wieczór zaproszono wszystkich dygnitarzy świata chrześciańskiego, jako to Greków, Ormian i t. p. Pomiędzy kobietami było kilka znakomitych piękności; szczególnie dużo widziałam tak powabnych oczu, że żaden młodzieniec nie mógłby patrzeć w nie bezkarnie. Kobiety były ubrane na wpół po grecku w pół po turecku. Pomimo wszelkich jednakże zewnętrznych powabów, grono dam było okropnie nudne; brak im bowiem największego uroku: dowcipu i nauki. Siedzą jak skamieniałe. Dziewczęta tutejsze niczego się nie uczą; uchodzą one za bardzo uczone, jeżeli umieją czytać w języku krajowym, ormiańskim lub arabskim, a jeżeli to umieją, dają im tylko książki religijne do czytania.

Z Bagdadu zrobiłam dwie wielkie wycieczki, jedną do ruin *Ktezyfonu*, drugą do ruin *Babilonu*. Pierwsze odległe mil 18, drugie mil 60 od Bagdadu. Obydwie te podróże odbyłam na dzielnym arabskim koniu, w towarzystwie zaufanego przewodnika.

Do Ktezyfonu wyruszyłam ze wschodem słońca, w zamiarze ażeby tegoż samego dnia przed zachodem powrócić, ponieważ po zachodzie zamykają bramy Bagdadu i oddają klucze komendantowi.

W półtrzeciej godziny przebyliśmy całą przestrzeń.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rze wzajemnej obrony, legacye podpisały przyłączenie się do Toskanii.

(*St. Anz. Nord. Patrie Schl. Ztg.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Dwóch rodzonych braci powieść, przez p. Bibiannę Moraczewską, w dwóch częściach. Duch i Krew, kilka zarysów życia towarzyskiego przez Adama Pługa. Trzy tomy.

Stawiamy przy sobie te dwie powieści, wyszły bowiem prawie w jednym czasie, pierwsza w Poznaniu a druga w Wilnie, obie kreślą nam obrazy z naszego ziemiańskiego życia i obie nareszcie, powstają na też same wady panujące w obywatelstwie naszem. Różnica między niemi jest ta, jaka nieuchronnie wynika z różnicy miejsc, w których autor i autorka umieścili swoich bohaterów, z koniecznych odcieni w obyczajach, a głównie ztąd, że p. Bibianna Moraczewska powstaje na marnotrawstwo i na cudzoziemczyznę, która zatruwa i gubi obywatelstwo polskie w księztwie poznańskiém, a pan Adam Pług, uderza na przesądy arystokratyczne, dotąd nie wykorzenione jeszcze w zabużańskich guberniach: chociaż nie brakuje także zarysów tych samych dążności i w powieści poznańskiej:

Zaczynamy od *Dwóch rodzonych Braci*.

Jest to powieść ułożona stosownie do zamierzonego celu, możnaby ją zatem nazwać satyrą powieściową. Dwaj bracia, synowie dość zamożnego dzierżawcy, odmiennemi poszli drogami. Starszy Jan, szukał poprawienia losu w bogatem ożenieniu i znalazł żonę jakiej sobie życzył. Kazimierz ożenił się ubogo i zaczął od małej dzierżawy. Pan Jan został dziedzicem obszernych włości, a razem pokornym sługą wszystkich dziwactw i wybryków żony, które doszły aż do złamania wiary małżeńskiej, aż do utraty reputacyi. Mąż wszystko to strawił, zmilczał, nie widział, czy nie chciał widzieć, bo siedział w żoninym majątku. Stosownie do trybu życia, skrzywionych wyobrażeń i oschłych serc swoich, wychowali dwóch synów i córkę. Bawili się, jeździli za granicę, trwonili majątek, zaciągali długi i tak wlokło się lat dwadzieścia i kilka. Kłopoty zniszczyły zdrowie męża, skróciły mu życie, umarł zostawiając interesa w najgorszym stanie. Pani hrabina: bo zapomniałem powiedzieć, że kosztem 22,000 talarów straconych w Berlinie, kupili sobie tytuł hrabiowski: osiadła w miasteczku; syn jeden wyszedł na rezydenta przy siostrze, która zalotna, piękna, utalentowana, poszła za mąż bez wstrętu: bo pieniądz i potrzeba wszystko zagładza: za dawnego kochanka własnej matki. Ich syn Gustaw, z lepszem sercém, zdrowszym nieco umysłem, korzystał z opieki stryja i wziął się szczerze do pracy na dzierżawie.

Inna droga, gdzie indziej poprowadziła drugiego brata. Dorobił się na dzierżawie, został potem dziedzicem jednej a następnie kilku wiosek. Postępowanie jego i żony, wychowanie dzieci, urządzenie domu, tworzą zupełną sprzeczność z obrazem jaki nam autorka skreśliła, malując starszego brata. Jest on typem doskonałości, do której w zacznem dążeniu swojem chciałaby doprowadzić upadające obywatelstwo nasze. Dla urozmaicenia scen, widzimy tam obraz sędziwego pułkownika Czarnkowskiego, właściciela obszernych włości, wzorowego gospodarza i obywatela. Chciała w nim wystawić autorka, czem być u nas jeszcze może i powinien, dom, nie powiem arystokratyczny—bo czas jest, żebyśmy się tych przestarzałych nazwisk, niezgodnych z obecnym stanem społeczeństwa wyrzekli—lecz dom obywatela, dziedzica obszernych włości i szczycącego się wspomnieniem dawnej chwały rodowej.

„Przypatrzmy się bliżej, mówi autorka, pułkownikowi Czarnkowskiemu, któregośmy już po kilka razy w tej powieści wspominali, a mianowicie ile miał wartości jako obywatel kraju, jako członek społeczeństwa, jak wypełniał obowiązki które stanowisko jego towarzyskie i majątkowe wkłada na niego.

„Dawniej panowie polscy, jeżeli przychodzili do powagi i otoczeni byli szacunkiem, to nie dla tego że posiadali majątek, ale jedynie że żadnemu przez myśl nie przeszło, iż dostatki jakie posiadał, miały służyć na wyłączny jego użytek. Uważali oni raczej siebie jako szafarzy powierzonego im od Boga majątku; bo ileżto razy oddawali znaczną część z niego na potrzeby kraju, licząc to nie do ofiar ale do powinności? A każdy z nich chował na swoim dworze, edukował i wyposażał uboższą młodzież, wypuszczał wioski w dożywocie bezpłatnie, fundował zakłady naukowe, pobożne, lub miłosierne. Śmiało powiedzieć można, że znaczniejsza część dochodów rozdaną była uboższym, a obdarzający nietylko nie uważał tego ze swej strony za poświęcenie, lecz mu nawet przez myśl nie przeszło, iż ma majątek na to, żeby go sam spożywał.

„Ten podział z uboższymi braćmi, stał się obowiązkiem uświęconym obyczajami i pan któryby swojém mieniem nie dzielił się z drugimi, nie miał ani znaczenia ani szacunku. Nikt się też nie ośmielił obracać na swój wyłączny użytek swoich majętności, żaden z bogatych ludzi nie uzmysłowiał się w próżniactwie, każdy krzątał się około tego, aby uczynić zadosyć szafarstwu powierzonemu mu przez Opatrzność.

„Pułkownik Czarnkowski umiał sobie stworzyć życie godne człowieka obdarzonego bogactwy ziemskiemi, majątek uważał jako środek ułatwiający mu obowiązków do, jakich się poczuwał względem swoich współbraci.

„W dobrach jego tak jak niegdyś na dworach panów polskich, przemieszkiwała dla nauki młodzież, a każdy z uboższych bezpłatnie bywał przyjmowanym. Nie było gałęzi w gospodarstwie, nad którejby ulepszeniem nie rozmyślał, począwszy od rolnictwą przez przemysł jaki agronomia w swój zakres włączyła, do szczegółowej domowej administracyi,—od budownictwa do rachunkowości.

„Przy każdym wydziale urządził szkołę. Przechodziła je młodzież kolejno wszystkie, lub tylko jednę z nich, stosownie co który w przyszłości obierał, czy administrowanie włości, lub jeden wydział specyalny w gospodarstwie.

„Przygotowywali się w jego dobrach do rolnego gospodarstwa, leśnictwa, gorzelnictwa, ogrodownictwa, mechaniki, budownictwa wiejskiego, zgoła co agronomia obejmuje, a każdemu wydziałowi przewodniczyli nauczyciele oświeceni i zdatni.

„Pułkownik tak jak niegdyś panowie nasi, z ojcowską troskliwością czuwał nad młodzieżą uczącą się pod jego bokiem, nietylko aby przestrzegali ściśle moralności, ale starał się w nich wpoić gorliwość obowiązków, które wypełniać mieli jako obywatele kraju i synowie ziemi na której się urodzili! Obok tego, miłując sam naukę i lubiąc się otaczać dziełami sztuki, w chwilach wolnych od powszednich zatrudnień, przypuszczał do nich swoich młodych domowników, a w święta przyjmowała ich pułkownikowa u siebie z uprzejmością jak gości.

„Nie sami obierający zawód agronomiczny znajdowali pomoc u pana Czarnkowskiego. Uważał on za potrzebę przygotować co najwięcej ludzi zdolnych i w innych gałęziach przemysłu i umiejętności; to słońce ducha ogrzewające społeczeństwo ludzkie i rozświetlające każdą pracę materyi, jakże nie miały znaleść w nim opiekuna?“

Jako sprzeczność z domami pułkownika i Kazimierza, znajdujemy humorostyczny okrazek domu nie zle się mającego, niezgrabnie ubiegającego się za cudzoziemczyzną, ale w którym i pan i pani tak są nierządni, niedbali, nie zaradni, że nareście tracą wszystko skutkiem własnej niedołężności. Pomiędzy dziećmi pana Jana i pana Kazimierza oraz dwoma synami pułkownika, zawiązują się stosunki sercowe, drobne intrygi miłosne, które autorka uznała za potrzebne dla uzupełnienia swojej powieści; bo jakże powieść ma być bez miłości, a zwłaszcza kiedy jej autorką jest kobieta! Z tego wszystkiego wywiązuje się jedno tylko małżeństwo, Ludwiki córki pana Kaźmierza Zarębskiego, z Zygmuntem synem pułkownika Czarnkowskiego, a któremu długo była na przeszkodzie zalotność Delfiny Zarębskiej, córki Jana.

Może jaki surowy krytyk powie, że powieść ta nie wystawia nam nowych scen, nowych charakterów, nowego poglądu na świat i ludzi? Nie będziemy tak wymagający.

Są prawdy wielkie, już nie w jednej powieści napotykane, pod różnemi formami wprowadzone. Ale czyż byłoby słusznie autorowi robić zarzut, że nie wprowadził nowej myśli, jeśli te jego myśli są zacne i prawe, jeśli nam wykaże zgubne skutki cudzoziemczyzny, próżniactwa, marnotrawstwa, a zbawienny wpływ szlachetności, rządności i pracy? Zaiste smutno byłoby odrzucić je dla tego, że nie mają uroku nowości. Od takiego zarzutu uchowaj nas Boże. Ile razy pojawi się nam książka z piękną dążnością, witajmy ją serdecznie, a tem samem zachęcajmy niech i drudzy idą tą samą drogą. Z resztą pamiętajmy że ona służy dla młodego pokolenia, którego umysł nie jest jeszcze przesycony czytaniem, dla którego wszystko jest nowością a zdrowy pokarm jakże jest pożądany. I jeszcze pamiętajmy do czego w powieścio-pisarstwie doprowadziła we Francyi, gorączka wynajdowania nowości.

Wszędzie, nawet w ostatnich utworach pani Sand, widzimy zwrot do natury i prawdy, moralności i wiary; blaskiem tych cnót zajaśniały utwory amerykańskich, angielskich, szwedzkich autorek. Wdzięczni jesteśmy p. Moraczewskiej że nim ozdobiła swoją pracę.

F. S. D.

Rozmaitości.

— Rządowi angielskiemu zrobiono proprozycyę, ażeby w miejsce dotychczasowych monet miedzianych, kazał wybijać Penny i pół penny z Niklu, które obok mniejszej wagi większą przedstawiają twardość. W Szwajcaryi w Stanach Zjednoczonych Ameryki, już monety niklowe są w obiegu, Belgia podobno także wkrótce tego kruszczu na pieniądze bite używać będzie; czy Anglia pójdzie za tym przykładem, jeszcze nie wiadomo.

— Z Londynu donoszą że w tych dniach (podobno 15 b. m.) w Newcastle aeronauta w obec bardzo licznych widzów wzniósł się balonem do znacznej wysokości, i w krótkim czasie znowu szczęśliwie się spuścił. W chwili jednak, kiedy już wysiadał z kosza, balon którego kotwica nie dosyć mocno była zaczepiona lotem strzały wzniósł się, a nieszczęśliwy areonauta zaplątawszy się nogą w sznurach, porwany został w górę wisząc głową na dół i poniesiony do wysokości około 120 stóp, z której spadł na ziemię zoraną wprawdzie, ale jednak tak mocno się potłukł, że lekarze małą mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

* * *

Powodzenie kopaczów złota w Australii jest bardzo niestałe i rozmaite. Już to przychodzą z tamtąd najsmutniejsze wiadomości, już znowu rozpowiadają o bogactwach zebranych w krótkim przeciągu czasu. Młody człowiek nazwiskiem Watsontak napisał do swoich przyjaciół w Anglii. „W ciągu dziesięciu tygodni wykopaliśmy 2,400 uncyi złota, 1270 uncyi, przedano bankierowi z Australii po 3 funty szterlingów i 18 szylingów za uncyą. Jest to największa massa złota jaką w ciągu czterech dni wydobyto, z 80 beczek kwarci. Podług tej ceny, zarobek owego pana Watson, wynosi na ruble 58,000 rs.

List przesłany do dziennika *Union du Var* donosi o odkryciu bardzo ważnem, pod historycznym i religijnym względem w kościele Sgo Maksymina. Przy kładzeniu nowych flizów znaleziono w głębokości jednego metra, kilkanaście grobów, które zasięgają pierwszych wieków ery chrześcijańskiej, jak się to okazuje z ich kształtu i materyału. Podług skazówek jakich nam tradycya i umiejętność dostarcza, są to groby wiernych z pierwszego wieku po Chrystusie, którzy powodowani nabożeństwem do Stej Magdaleny, chcieli żeby ich ciała obok jej grobu pochować.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zamierzają wznieść Wassyngtonowi założycielowi niepodległości tego kraju, pomnik 600 stóp wysokości mający, i w tym celu ogłoszają składkę we wszystkich Stanach. Dzienniki nie piszą jakie to ma być owe olbrzymie dzieło.

(*Nord.*)

Wiadomości bibliograficzne.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 12 (24) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*